

JÓZEF JERZAK

TEORIA RÓŻNORODNOŚCI AMBICJONALNEJ

Zastanówmy się, dlaczego ludzkość ulega ciągłemu zróżnicowaniu i podziałowi na różne religie, partie, frakcje i grupy interesów, które często zwalczają się wzajemnie. A jeżeli nawet żyją w zgodzie, to dążą do pokazania swojej wyższości. Sądzą, że mają lepszą receptę od innych na „naprawę świata”. Wielu przywódców uważa, iż ich sposób uszczęśliwiania ludzi jest najlepszy, dlatego opozycja winna im się podporządkować. Nawet w państwach demokratycznych ludzi, którzy krytykują władzę, traktuje się jako złośliwych i szukających dziury w całym. Zmniejsza się ich wpływ poprzez zwalnianie ze stanowisk, ośmieszanie i lekceważenie ich propozycji. W państwach totalitarnych (dyktatorskich) pozbywanie się wrogów wewnętrznych bywa bardziej bezkompromisowe. Występują tam prześladowania, tortury, bezpodstawne więzienia i morderstwa. Powszechna jest skłonność władz do popierania swoich zwolenników i krytykowania przeciwników. Rywalizacja ambicjonalna skłania do pomniejszania osiągnięć konkurentów i zadowolenia z ich porażek. W każdym systemie podłożem powyższego zachowania są ambicje przywódców, ich zwolenników i podlegających im ludzi.

„Ambicja to pragnienie wybicia się, dążność do osiągnięcia wyższego statusu. Żądza sławy lub chęć wzbogacenia się sprawiają, że ludzie są, w stanie zmobilizować całą swoją energię, wspiąć się na wyższy poziom i zrealizować tkwiące w nich możliwości” (Sillamy, 1994, s. 18). Przykładem człowieka z wielkimi ambicjami jest miliarder Donald Trump. W wieku 70 lat nie przeszedł na emeryturę, aby żyć dostatnio i wygodnie, tylko został prezydentem USA. Podjął się wielu trudnych obowiązków, żeby uczynić Amerykę bogatszą i silniejszą. Czas pokaże, czy uda mu się osiągnąć te zamiary.

Ambicja ma dwa oblicza: pozytywne i negatywne, czyli pożądane i niepożądane. W ujęciu pozytywnym „ambicja to poczucie godności osobistej, honor, duma, dążność do wybicia się, pragnienie twórczych osiągnięć i szukanie uznania” (Szymczak (red.), 1978, s. 11). Ludzie ambitni potrzebni są we wszystkich dziedzinach życia, gdyż

to oni zmieniają świat. Dzięki ambicjom pracowitych twórców mamy wielkie dzieła architektury, sztuki, techniki i literatury. W życiu codziennym ambicja skłania nas do doskonalenia się, wprowadzania ulepszeń, poprawy sytuacji materialnej i walki o lepsze jutro.

W sensie negatywnym ambicja łączy się z pychą, zarozumiałością i żądzą zaszczytów. Przy nadmiernie wysokiej samoocenie przejawia się jako chęć dominowania i decydowania o innych. Żądza dominacji wiąże się z miłością własną i zarozumiałością. Często prowadzi do konfliktów, podziałów, wojen, dyktatur i innych negatywnych wydarzeń trudnych do przewidzenia.

Nawet w sporcie ambicja skłania niektórych zawodników do złośliwego zachowania się i oszukiwania rywali. „Jeśli ktoś ma nienasyconą ambicję, a wszystko inne zwiedzie, to bywa, że próbuje narkotyków. Doping to powszechne zjawisko w wielu dziedzinach sportu” (Spector, 2015, s. 101).

Wydaje się, że chęć dominacji ma zasięg ogólnoswiatowy i występuje w całej historii ludzkości w różnych okresach i krajach. Prawdopodobnie skłonność do wyróżniania się z otoczenia kształtowała się w procesie ewolucji. Dlaczego „obwiniamy” za to ewolucję? Ponieważ w świecie zwierząt często trwają walki o zostanie przywódcą oraz „samcem lub samicą alfa”. Dużo osobników walczy, ale alfami zostają tylko najsilniejsi i najlepsi genetycznie.

Ambicja tworzyła się w procesie ewolucji, gdy trzeba było walczyć o byt, o zdobywanie pożywienia i zasiedlanie nowych terenów. Mózg ludzi w tamtych warunkach nastawiony był na utrzymanie swych organizmów przy życiu. Kształtowały się też odpowiednie skłonności ambicjonalne do dominacji nad słabszymi i do współpracy z silniejszymi. Ewolucyjna tendencja osiągania dominacji stała się wadą w naszej cywilizacji. Lekceważenie i poniżanie innych, aby pokazać, „kto tu rządzi”, jest niemoralne i zasługuje na krytykę. Jednak ludzie wychowani w warunkach rywalizacji sądzą, że jak siłą zdobędą autorytet, to będą szanowani. Gdy ich zdanie „będzie na wierzchu”, to każdy musi się z nimi liczyć. Podłożem takiego zachowania jest przeważnie nadmierna ambicja przewyższająca możliwości jej zaspokojenia.

Ludzie bardzo ambitni przekonani o własnej racji „stawiają na swoim” w dobrej wierze. Zakładają, że po zrealizowaniu ich pomysłów będzie lepiej niż jest teraz. Krytykę opozycji traktują więc jako przeszkadzanie dobrym zmianom. I rzeczywiście często opozycja sprzeciwia się tylko po to, aby została zauważona i doceniona. Z tego powodu sprzeciw ambicjonalny bywa przeważnie lekceważony.

Osoby zgadzające się z władzą traktuje ona jako „dobre”, a sprzeciwiające się jej – jako „złe”. Wtedy nawet słuszne propozycje opozycji są nierealne i głupie, a pomysły własne są gloryfikowane. Pojawia się paradoks ambicjonalny, czyli niechęć do rozwiązywania rozbieżności (możliwych do rozwiązania) między władzą a opozycją. Chęć dominowania przez przypisywanie sobie racji skłania rządzących do krytyki opozycji

nawet wtedy, kiedy występuje ona w słusznej sprawie. Opozycja natomiast krytykuje władzę także wówczas, gdy powinna ją wspierać. Każda opcja eksponuje zarzuty ograniczające prestiż konkurenta. Często bywa to wyolbrzymianie własnych osiągnięć, a pomniejszanie zasług rywali.

Nadmierna ambicja przywódców i przełożonych prowadzi do przeciwstawiania się im różnymi sposobami. Powstają wtedy nowe sytuacje, w których często mamy więcej kłopotów niż korzyści. W tym sensie różnorodność społeczeństw, w których żyjemy, tworzyła się pod wpływem zróżnicowania ambicjonalnego ludzi władzy. Ambicja częściej skłania ludzi do różnicowania się niż do łączenia się i współdziałania. Mówiąc inaczej, dzięki swoim ambicjom ludzie oddzielają się od większych całości poprzez tworzenie własnych grup i partii.

Skoro występuje tendencja do różnorodności, to warto ją kontynuować czy lepiej jej się przeciwstawić? Znane jest powiedzenie: „Po to mamy wolną wolę, aby zmieniać świat na lepszy”. Jednak na podstawie doświadczeń historycznych musimy wykluczyć stosowanie przymusu i terroru. Wystarczy wspomnieć Adolfa Hitlera, Józefa Stalina, Mao Zedonga i Pol Pota. Ich sposoby rządzenia doprowadziły do nędzy i utraty życia wielu milionów ludzi. Mimo niepowodzeń tkwiących w błędnych założeniach teoretycznych nie rezygnowali z ich realizacji. Mając nadmiernie wygórowane ambicje, uważali się za ludzi, którzy nigdy nie popełniają błędów. Doświadczenia historyczne i osiągnięcia państw demokratycznych skłaniają nas do odrzucania przemocy. Za podstawę porozumiewania się trzeba więc przyjąć negocjacje, współdziałanie i współpracę.

Realizacja ambitnych celów wymaga jednak od nas odpowiednich umiejętności, zdolności i talentu. Znany z literatury Janko Muzykant miał talent, ale nie miał możliwości jego realizacji. Dziś warunki rozwoju osobistego są lepsze, lecz przy większej konkurencji i większych wymaganiach potrzeba więcej wysiłku i samozaparcia, aby osiągnąć sukces. „Wyścig szczurów” nie wszystkim jednak odpowiada, gdyż większość ludzi chce żyć bez rozgłosu, spokojnie i wygodnie. Warunki życia mają więc być na tyle różnorodne, aby każdy znalazł odpowiednie miejsce dla siebie, jeżeli jest uczciwy i postępuje zgodnie z prawem.

Występująca dziś różnorodność religii, partii i związków jest skutkiem dawnych wydarzeń historycznych. Warto tu wspomnieć o kilku ogólnie znanych przykładach.

Marcin Luter w 1517 r. ogłosił 95 tez, w których krytykował papieża Leona X za sprzedawanie wiernym za pieniądze odpustów na budowę Bazyliki św. Piotra. Wskazywał też na wiele innych odstępstw od Ewangelii. Papież wydał bullę potępiającą te tezy, a Luter spalił ją publicznie. Następnie zaczęły się pojawiać nowe rozbieżności, których ani papież, ani Luter nie przewidzieli. Jednak ambicja nie pozwoliła żadnemu z nich na szukanie porozumienia.

Król Anglii Henryk VIII z powodu sprzeciwu papieża na jego rozwód i zawarcie ponownego małżeństwa zerwał zależność od Watykanu i nakłonił parlament do ogło-

szenia go „głową kościoła anglikańskiego” w 1531 r. Król ten żenił się sześć razy, a dwie swoje żony skazał na śmierć. Dobrze dbał o państwo, ale był despotyczny, żądny władzy i zaślepiiony swoją wielkością (Tworuschka, 2009, s. 127). W sporze papież i król „postawili na swoim”, ale nie przewidzieli skutków swoich wygórowanych ambicji.

Można mi zarzucić, że celowo wybrałem te wydarzenia historyczne na potwierdzenie swoich wywodów. Jednak rozdrobnienie chrześcijaństwa na różne kościoły jest dziś faktem. Życzenie Jezusa Chrystusa, aby w chrześcijaństwie była „jedna owczarnia i jeden pasterz”, jest tylko ideą daleką od rzeczywistości. Ambicje różnych reformatorów doprowadziły do tego, że w Światowej Radzie Kościołów z siedzibą w Genewie zrzeszonych jest 349 kościołów chrześcijańskich, a Kościół rzymskokatolicki ma status obserwatora (Tworuschka, 2009). Każdy z tych kościołów uważa, że reprezentuje prawdziwą wiarę, a inne popełniają błędy.

Dopiero po II Soborze Watykańskim Kościół katolicki złagodził swoje stanowisko w stosunku do odszczepieńców i obecnie traktuje ich jako braci odłączonych. Choć wielu chrześcijan oficjalnie popiera ekumenizm, to w praktyce do „jednej owczarni” daleka droga. W opinii ks. Jana Kaczkowskiego: „Główne konflikty w Kościele wynikają ze spraw ambicjonalnych, z napięć personalnych, z braku otwartości i chęci zrozumienia drugiej strony” (Kaczkowski, 2015, s. 162). Także poza chrześcijaństwem wiele innych religii jest podzielonych na odłamy radykalne, umiarkowane i liberalne.

Teraz w każdym kraju europejskim mamy nie tylko dużo różnych wyznań, lecz także wielką liczbę rozmaitych partii, stowarzyszeń i związków, które często konkurują ze sobą. Znanе hasło Karola Marksa i Fryderyka Engelsa: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” stało się teraz pustym sloganem. Współczesna klasa robotnicza, czyli pracownicy najemni, z proletariatem nie mają już nic wspólnego. Nawet gdyby za proletariuszy uznać pracowników fizycznych, to należą oni do wielu związków zawodowych, gdzie „każdy sobie rzepkę skrobie”. Są też robotnicy, którzy nie należą do żadnego związku i nie chcą się z nikim łączyć. Sądzą, że ambicje przywódców związkowych są większe od ich możliwości, a najbardziej dbają oni o własne stanowiska.

Podobnie jest z rozdrobnieniem partii politycznych, zarówno prawicowych, jak i lewicowych. Z powodów ambicjonalnych każdy przewodniczący (prezes) uważa się za lepszego od innych. Każdemu się wydaje, że ma pomysł na naprawę państwa nawet wtedy, gdy brak mu wiedzy i doświadczenia. Jeśli inni nie zgadzają się z propozycjami „wodza”, tym gorzej dla nich, gdyż „nie wiedzą, co czynią”. Kiedy prezes każdej partii głosi: „Łączcie się, ale pod moim przywództwem”, wtedy do połączenia raczej nie dojdzie.

Zawyżona samoocena i przekonanie o własnej racji występują często u ludzi na kierowniczych stanowiskach. Wydaje im się, że są tak mądrzy, iż „wszystko wiedzą lepiej” od innych. Po objęciu władzy przeprowadzają swoje porządki i zmiany, które im odpowiadają. Czasem wprowadzane zmiany są niepotrzebne, ale realizuje się je z powodów politycznych i ambicjonalnych bez względu na koszty i konsekwencje.

Takie „reformy” skłaniają do sprzeciwu, który czasem przekracza granice zdrowego rozsądku. Nawet wtedy, gdy organizowany jest w słusznej sprawie.

W różnych manifestacjach niezadowolenia w pierwszych szeregach idą osoby najbardziej ambitne. Manifestują przeważnie po to, aby zobaczyć się w telewizji, usłyszeć w radiu lub przeczytać o sobie w gazetach, przynajmniej tak mogą się wyróżnić i „dokopać” władzy, którą sami chcą zdobyć. Jednak protesty rzeczywiście niezadowolonych i pokrzywdzonych są dla władz sygnałem, że trzeba coś zmienić lub poprawić złe prawo. Wtedy politykom potrzebna jest umiejętność odróżniania protestów słusznych od niesłusznych.

Żyjemy w takich warunkach historycznych, w których współdziałanie i współpraca są konieczne do dalszego rozwoju. Odnosi się to nie tylko do ludzi różnych opcji w jednym kraju, lecz także do zgodnego współdziałania różnych państw. Z powodu chęci do dominacji i odmiennych interesów gospodarczych i politycznych pojawia się tu wiele nieprzewidywanych trudności. Przykładem jest funkcjonowanie Unii Europejskiej, w której każdy kraj broni własnych interesów.

Czy zgodnego współżycia i współpracy można się nauczyć? Już starożytni Grecy uważali, że wiedza skłania do cnoty, a cnota wymaga wiedzy. Jeżeli większość ludzi będzie przekonanych o potrzebie współdziałania, to będą bardziej skłonni do jednoczenia się w realizacji wspólnych celów. Praktyczną naukę współpracy można prowadzić już w rodzinach i w szkołach podstawowych. W szkołach licealnych i branżowych (zawodowych) trzeba zaś wprowadzić przedmiot „etyka współdziałania z elementami psychologii społecznej”. Wszystkim potrzebna jest wiedza o moralności w indywidualnej rywalizacji i zaletach zbiorowej współpracy. Jednak wprowadzenie etyki tylko w jednym kraju będzie jaskółką, która nie czyni wiosny. Trzeba więc zainteresować tym problemem Organizację Narodów Zjednoczonych, która poza „gaszeniem pożarów wojennych” i działalnością humanitarną zajmie się pracą od podstaw, czyli profilaktyką, tzn. zapobieganiem powstawania niekorzystnych zjawisk. Zaleci wprowadzenie etyki współdziałania we wszystkich krajach należących do ONZ. Takie zalecenie wydaje się mało realne, ale prawdopodobne i możliwe.

UWAGA

Od niedawna neurobiolodzy szukają w mózgu ośrodków i genów odpowiadających za skłonności do odmiennych poglądów, np. lewicowych i prawicowych (Kornas, 2016). Mają wstępne rozeznanie, ale na obiektywne wyniki trzeba jeszcze poczekać. Natomiast badania nad ambicjami ludzi w różnym wieku życia i sposobami ich realizacji warto przeprowadzić.

LITERATURA

- Kaczkowski, J. (2015). *Życie na pełnej petardzie*. Kraków: WAM.
- Kornas, K. (2016). Mózgi polityczne. *Wprost*, 41, s. 11.
- Sillamy, N. (1994). *Słownik psychologii*. Katowice: Książnica.
- Spector, T. (2015) *Jednakowo odmienni*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i Ska.
- Szymczak, M. (red.) (1978). *Słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.
- Tworuschka, M., U. (2009), *Chrześcijaństwo*. Warszawa: Agora.